

Mała kupa - wielki problem

Data publikacji: 4.08.2013 16:30

Psia kupa zdawałaby się być czymś zupełnie niewartym zainteresowania. Jeśli jednak w takową nieopatrnie wdepniemy, zainteresować się problemem już musimy. Doraźnie czyścimy obuwie pomstując przy tym mniej lub bardziej przyzwoitą polszczyzną i idziemy dalej. Jednak ilość kup zaścielających gęsto trawniki, i nie tylko trawniki, w całym mieście jest ogromna, problem więc urasta do wielkiej rangi. Po raz kolejny zwrócił na niego naszą uwagę Czytelnik, który nie tylko ograniczył się do pomstowa

□

- Kulturalne próby zwracania się do właścicieli psów kończyły się różnie, od przeprosin, poprzez obojętność, do agresji z wulgaryzmami włącznie. Działanie takie jednak pozbawione jest sensu, dlatego zwróciłem się do Spółdzielni Mieszkaniowej, której pracownik poinformował mnie, iż za trawnik odpowiada Miejski Zarząd Dróg. Z MZD kontaktowałem się dwukrotnie z prośbą o wstawienie tabliczki z zakazem "wypróżniania psów" na newralgicznym trawniku. Tabliczek takich w mieście jest cała gama od tekstowych, po graficzne. Tłumaczyłem, że przynajmniej część ludzi widząc na tym konkretnym trawniku tabliczkę zachowa się inaczej (ominie trawnik lub posprząta - w każdym razie ilości codziennie dostarczanego nawozu zmniejszą się). Za pierwszym razem urzędnik zbył mnie informacją, iż żadnej tabliczki nie postawią, gdyż istnieją przepisy ogólne, zabraniające zanieczyszczania trawników i dotyczą wszystkich trawników w mieście, pod które ten trawnik podlega. Po kilku dniach rozgoryczenia, rozmowie z kilkoma mieszkańcami ul.Chopina i kolejnej brudnej przygodzie z synem na ww trawniku, zadzwoniłem do MZD ponownie, tym razem z hasłem naczelnym "nie dać się zbyć". Kiedy urzędnik MZD wyczuł, że kilkakrotna próba zakończenia rozmowy (oczywiście bez rozwiązania sprawy) nie przynosi skutków, zmienił taktykę. Przyznał, że faktycznie w miejscach, gdzie takie tabliczki się pojawiły, ilość zanieczyszczeń znacznie się zmniejszyła. Obiecał, że oczywiście "rozumie skalę problemu" i załatwi sprawę "najszybciej jak to możliwe". Było to w kwietniu 2013 - za trzy dni mamy sierpień 2013, a problemem nikt się nie zainteresował - relacjonuje mieszkaniec ulicy Chopina w Cieszynie.

Co na to MZD? - *Teraz, w sezonie urlopowym nie jestem w stanie stwierdzić, kto z moich pracowników komu co obiecał. Ale ustaliłam z pracownikiem działu zieleni, że ta tabliczka dzisiaj tam będzie* - powiedziała w piątek, 2 sierpnia naszej redakcji Beata Sobik, zastępca dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg w Cieszynie.

Jako, że kompetencje do pilnowania porządku w mieście ma straż miejska, instytucja ta zajmuje się również i tym gównianym problemem krając właścicieli nie sprzątających po swoich psach.

- Akurat na Szopena nie mieliśmy żadnych interwencji ani zgłoszeń. Po tej informacji wyśle tam patrol i zainterweniujemy w MZD o wysprzątanie tego trawnika. Zwrócimy też szczególną uwagę na to miejsce podczas patroli - zapewnia Janusz Sikora, zastępca Komendanta Straży Miejskiej w Cieszynie.

- Z problem niesprzątania po zwierzętach borykamy się nie od dzisiaj - przyznaje Janusz Sikora dodając, że mimo systematycznego karania przyłapanych na niesprzątaniu po psach właścicieli, kup w mieście wciąż jest sporo.

- Wykroczeniem nie jest to, że pies się załatwia, a to, że właściciel po nim nie posprząta. Mandat za nieuprzątnięcie po psie wynosi sto złotych. A jeżeli ktoś odmówi, to sprawa kierowana jest do sądu - wyjaśnia Janusz Sikora informując, że przypadki takie w nadzoriańskim grodzie już się zdarzały. Na przykład 18 lipca przy ulicy Frysztańskiej była odmowa mandatu i sprawa trafiła do sądu. Niedawno też do sądu trafiła sprawa z ulicy Limanowskiego, w której właściciel psa się nie przyznawał, tym czasem Straż Miejska dysponowała dowodem na to, iż po swym czworonogu nie posprzątał w postaci nagrania z monitoringu. Również i jego nie ominą sądowe konsekwencje.

- Niestety w naszym społeczeństwie nie ma jeszcze zakorzenionego nawyku sprzątania po psie

niezależnie od tego, czy zostanie się przyłapanym i grozi za to kara, czy nie – ubolewa Janusz Sikora. A szkoda, bo dla każdego, nawet dla miłośników psów, wdepnięcie w kupę na ulicy czy miejskim skwerze nie jest raczej przyjemne, a i właścicielowi psa może się to przecież zdarzyć, gdy kupy są wszechobecne.

(indi)